

Nr Rok fr. 12.
 Na miesiąc szesć 7.
 Na miesiąc trzy 4.
 W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik
 przyjmuje P. Aence Polonaise, rue
 de Kuisbroek, 56. Bruxelles.
 W Anglii opłaty i rozkazy na Dziennik
 przyjmuje Ig. Jackowski, 10 Duke
 rest, St. James's, London.

4 MARCA 1848.

Prenumeratę na Trzeci Maj, w Paryżu, i po całej Francji, przyjmuje oddział Bióra i Korespondencji Messageries Lafitte et Gaillard.
 Wszelkie przesyłki pieniężne adresować à M. Boczkowski, franco, rue Suger, 3.

Francja liczy czternaście wieków Monarchii. Mieli czas Francuzi przejąć się instynktem porządku i jedności. Przejęli się też nim do stopnia, że gdy, przed laty piędziesiąt, świat cały posądzał ich o nierządnicstwo, powiedzieć można, iż i wtenczas jeszcze przemogła u nich, raczej myśl jedności i porządku do ostateczności posunięta. Francuzi mogą więc używać wszelakiej wolności. Gdyby jej nadużyć mieli, instynkt jedności i porządku, którym przejęci, wstrzymałby ich nad przepaścią.

Polska, przez dziesięć wieków istnienia swojego, nieprzestała cieszyć się wolnością. W dwóch wiekach ostatnich, ta wolność przerozdziła się nawet w swawolę. W ostatku, nie mieli już Polacy żadnego Rządu, i tém upadli. — Myśl porządku i jedności tak dalece ich odstąpiła, że przyjęli to za uroczystą prawdę: jakoby Państwo nierządnicem stało!

Nie we wszystkiem przeto, godzi się nam brać przykład z Francji. Dla tego roku 1791 kiedy we Francji zwano patriotami tych, co się poświęcili sprawie wolności; w Polsce, przeciwnie, czczono tém imieniem ludzi oddanych sprawie jedności i porządku.

Z téj to przyczyny byliśmy i my Monarchistami.

Ale Monarchija nie była dla nas celem, tylko środkiem. Celem była, jak i jest, dla nas, Polska. Więc gdy tak obracają się rzeczy, że Ojczyzna nasza odżyć może Rzeczpospolitą, jesteśmy Republikanami.

Myśl jedności i porządku, którą przejęci jesteśmy nie odstąpi nas dla tego. Przeniesiemy ją pod każdą chorągiew. Pragnęliśmy Monarchii — pragnąć będziemy Rządu silnego; strzedz będziemy Naród od swywoli.

Nieprzyjaciołmi Sejmików, jak byliśmy, tak pozostaniemy, a szczególnie w dzisiejszém naszym położeniu. Nie to było, ani jest, życzeniem naszym aby Sejmików nie było, — ale to, aby mniej sejmikowano, więcej działano; a gdy przyjdzie do Sejmiku, aby raczej głosowano, niżeli rozprawiano — zgadzano się niżeli sprzeciwiano.

Przodkowie nasi zgubili Ojczyznę, że posunęli miłość wolności, aż do zapomnienia o potrzebach i warunkach społeczeństwa — narodu. Przez Rzeczpospolitą, rozumieli wolność od powinności względem Państwa — dobro osobiste — przywilej. Naszém staraniem będzie, jak dotąd było, aby Polak, przed wszystkiemi względami, kładł dobro społeczeństwa, dobro ogólne; aby zapomniał o sobie, a myślał raczej o Państwie, o Ojczyźnie.

Odebraliśmy od wielu Rodaków z prowincji zapytania: czy istotnie *Legiony Polskie* formują się w Paryżu, albowiem o tém doszły do nich wiadomości? — Odpowiadamy: — nic tu dotąd jeszcze w tym względzie nie słychać — wiadomość o formujących się *Legionach Polskich* jest fałszywą — opuszczanie Zakładów a przybywanie do Paryża, narazi na niepotrzebny expens i utratę zatrudnień które stanowiły sposób utrzymania się. — Radzibyśmy aby nasi Rodacy przyjęli sobie za prawidło postępowania: *niedawać ze skwapliwością wiary pierwszym lepszym pogłoskom, a czekać cierpliwie ich sprawdzenia z pewnego*

źródła. O wszystkiem co tylko dotyczyć będzie Sprawy naszej, również o wszelkich względem nas nastąpić mogących postanowieniach Rządu Rzeczypospolitej francuskiej, Dzieńnik nasz dawać będzie Publiczności polskiej rzetelne wiadomości.

Kronika.

Włochy. — Piszą z Turynu 10 lutego: Są w pogotowiu do wystąpienia na granicę nowe pułki 14,000 żołnierza, i nowe nabory wojska są nakazane. — Stosunki dworów Turyńskiego i Wiedeńskiego od dnia do dnia zimniejsze się stają. Komisarz Austriacki który tu znajdował się od kilku dni dla urządzenia pewnych nieporozumień handlowych i finansowych powrócił do Wiednia nieotrzymawszy w niczém żadanego skutku. Rząd Sardyński nie okazuje się być skłonny wejść teraz w jakiegokolwiek stosunki z Austrią, stale przedsięwzięwszy bronić sprawy udzielnosci Włoch. Przygotowania jakie czyni ów Rząd okazują jawnie, że czeka tylko ważnej zaczepki od Austrii by wydać wojnę: przerwanie umów z Komisarzem Wiedeńskim jest jednym z owych przygotowanych kroków. — Ogłoszenie Lombardji na stopie wojennej, wywołały wielkie zaburzenia w całym tém Państwie.

Mediolan ogłoszony został dnia 22 Lutego w stanie oblężenia z powodu nowych rozruchów. — Austrija coraz większą ilość wojska zbiera w Lombardji.

W Turynie dzień i noc pracują w arsenale nad przygotowaniem naboju, których milion robią w przeciągu 24 godzin. Wysłano do Alexandrii (mocnej fortecy od granic Austriackich) 3,000 bomb. — Piszą z Wenecji 14 Lutego: « Policia przyprowadzona jest do przeszkodzenia cyrkulacji licznych łodzi, gondolów, a tym sposobem przedsięwzięcie trzymać miasto w oblężeniu. »

Prusy. — Dzienniki Berlińskie z 27 lutego mówią o zdarzeniach Paryżkich podług stanu jak były do chwili ogłoszenia upadku ministerstwa Guizot i wstąpienia ministerstwa Mole, a i te wiadomości nadzwyczajne sprawiły wrażenie w Berlinie jak gdyby w przecuciu mogących nastąpić zmian w toku spraw Europejskich z przemianami ministerstwa Francuzkiego.

— *Korrespondent Norymberski* z 27 lutego mówi: « Niewątpliwem jest że Rossja i Prussy zrobią kroki które pozwolą Austrii działać swobodnie w Lombardji. Rossja ma zająć swojemi siłami *Galicję.* »

— *Dziennik des Débats*, podług swoich korespondencyj z Galicji donosi, że Szlachta Polska tego kraju przerwała wszystkie stosunki prywatne z Niemcami tam osiedlonymi, że żyje w odosobnieniu i w przygotowaniu do wielkich zmian. — Sejm Galicyjski ma być wkrótce zwołany

— *Gazeta Kolońska* opowiada następnę zdarzenie, jakie spotkało znakomitego naszego obywatela, w wydziale nauk, filozofa, P. Cieszkowskiego. Przyjechał on z Poznania do Warszawy, dla odwiedzenia swoich Rodziców. Jeszcze konie nie były wyprężone z podróznego jego powozu, aż dom, do którego przybył został otoczony silną strażą wojenną; on sam był wzięty do więzienia, rzeczy jego zabrane, i zaledwo Konsul Pruski otrzymał odpowiedź, że P. Cieszkowski był podejrzany o przewóz ksiąg zakazanych. — Wszystkie okrycia powozu były poszarpane, odzież nawet i pościel Pana Cieszkowskiego były równie poprute. — Miało to miejsce przed trzema tygodniami. — Pan Cieszkowski został uwolniony po kilku dniach więzienia.

Belgia. — Dzienniki tego kraju donoszą że Rząd uzbraja wszystkie fortece — pracują śpiesznie do postawienia w zupełnym stanie obronnym fortece *Mons, Charleroi* i *Cytadela de Tournai*. Król Leopold miał oświadczyć Radzie Ministrów, że gotów jest abdykować koronę jeśli jego abdykacja może być z dobrem Belgji — jeśli zaś nie, to ma postanowienie stanąć na czele armii aby bronić każdej piędzi niepodległości Kraju.

UMOWA PEREJASŁAWSKA.

W jednym z ostatnich numerów naszego Dziennika, z powodu nowego Ukazu Garskiego, na mocy którego Uniwersytet Charkowski i Okręg naukowy tego imienia oddane zostały pod zarząd Wojennego Generał-Gubernatora Gubernji zwanych *Małoruskimi* (Czernichowska, Półtawska, Charkowska, i Ekaterynosławska,) zrobiliśmy uwagę: że nadzwyczajne to w Rossji nawet postanowienie, jest skutkiem niepokojących Cara w tym kraju poruszeń umysłowych, bardzo potężnych, kiedy Car zmuszony był ukarać zwyczajnym w Rossji dla młodzieży uczącej się potępieniem, przez wskazanie do służby wojskowej, w *sał-daty*; wielu z uczniów Uniwersytetu, a nawet trzech nauczycieli Uniwersytetu Kijowskiego zostało wygnanych na Sybir za żywy nadto objaw dążeń do udzielnosci Małoruskiej. Owi nauczyciele i uczniowie są wszyscy Mało-Rusini. — Powtarzamy nadzwyczajną śmiałość w objawie celów przez skazanych, *zmusiła* Cara do ukarania tych *zbrodniarzy* dla Moskwy, sądu nawet zwyczajnego nie było; bo z jednej strony, żądania przeszły już granice udzielnosci czysto-literackiej, umysłowej, — z drugiej, Car lęka się odkryć przed Europą tę prawdę, że nie tylko Szlachta polska, Polacy, katolicy, ciągną walką i poświęceniem się zaprzeczają Państwu moskiewskiemu moralnej i politycznej jedności, ale nawet ci których on nazywa *Rossianie*, będący z Moskwą w jedności religijnej, odrywają się od niej, a dobijają się *udzielnosci politycznej*. To nowy straszny rak dla Cara! i Car wołałby nieżyć, jak tego nowego raka toczącego państwo jego, pokazać przed Europą! — Niemców nadzwyczaj uderzyło owo przez Cara prześladowanie mała dziś Europie im znanego Narodu, a o którym myśląc, że musiał zagnąć w ciągu dwóchsetnego związku swego z Moskwą (po oddzieleniu się Kozaków od Polski 1654 r.) mnóstwo powymyślał bajek dla wytłumaczenia prześladowań Mało-Rusinów. — Lecz rzecz o dążeniu Mało Rusinów do udzielnosci jest dziś najpewniejszą i w Europie Dyplomatom znaną, z drugiej strony, to dążenie takiej jest siły, że mówieniem o niem już wielkiej sprawie szlchetnego Narodu zaszkodzić wcale nie może; bo obecnie nie pojedyncze osoby, nie ta lub owa część społeczeństwa, ale we wszystkich warstwach onego jest jedność uczuć, myśli i dsiadań w celu przygotowania udzielnosci. Nam Polakom, naprzód dla nas samych, potem dla oświecenia resztę Europy o prawdziwym stanie rzeczy co do tego Narodu, dzieci naszego dziejowego wychowania, należy odświeżyć w pamięci przeszłość Kozaków, — nazywanych dzisiaj, najniešťszni j, Mało-Rusinami.

Ciekawe są i wielce uczące drogi kędy w dziejowym swem życiu przechodzili Kozacy. P. *Maciejowski* powiada, że gdybyśmy w XVII wieku umieli byli oddzielić sprawy religij od spraw i potrzeb kraju politycznych, jak potrzeba tego rozdziału jest dzisiaj pewnikiem nieodzownem dla szczęścia Narodów; nie stracilibyśmy Kozaków. Tak dzieje Kozaków jak i dzieje nasze przeszłe należą do historii; z nich jednak wiele mamy się nauczyć. — O tych stosunkach naszych z Kozakami jeden ze współpracowników dziennika naszego wygotował kilka ciekawych artykułów, które następnie będą umieszczone. Dzisiaj słów kilka o umowie Perejasławskiej, zawartej między Chmielnickim a Ca-

rem Aleksiejem Michajłowiczem, r. 1654, a o której to umowie powiedzieliśmy, że na mocy téj, Małarusz do Moskwy w takim *jest* stosunku, jak *Mołdawia* i *Wołosze* do Porty; mówimy: *jest*; bo gwałt nie ma mocy prawa. Nie ma Moskwa do pokazania przed światem, nowej umowy zrobionej z Małorusinami, która by niszczyła umowę Perejasławską, dobrowolnie zawartą przez obie strony 1654 r. — A jak Moskwa wyrobiła dzisiejszą udzielnosc polityczną księstw Mołdawji i Wałachji samem pilnowaniem umowy zawartej między Portą a Wołochami 1460 r.; w odpowiednim sposobie, cała Europa, upomnie się o prawa Małej-Rusi, jeżeli Małorusini sami mądrze i stale upomną się o dopełnienie wiążące ich z Moskwą Perejasławskiej umowy. — Jednosc, przezornosc, stałosc, jakich cnot dali dowody potomkowie towarzyszy Chmielnickiego, w 1842 roku, podczas pierwszej walki z Mikołajem, który chciał im odebrać Prawa Polskie które mi sądzić się u nich sprawy ziemskie, cywilne, aż do zmuszenia Cara do ustępstw; wiele rokuja najpiękniejszych dla ich kraju i dla ludzkości nadziei. Co zaś do siły Moskiewskiej, niech pamiętają Małorusini, że nie w sile Bóg, a w Prawdzie Bóg. — A któż dotąd siłą Moskwy, jeżeli nie Kozacy?... (1).

Oto są główne cząstki umowy zawartej w Perejasławiu (9 mil za Kijowem, stamtąd strony Dniepru), między Chmielnickim i Kozacką wojskową Starszyzną, a Posłami cara Aleksieja Michajłowicza, 1654 r. 6go Stycznia.

1) Kozacy (uważmy że się nie nazywają Małorusini) zachowają *swe* prawa i przywileje, i *rządzić się będą sami, podług sposobu przyjętego w ich zgromadzeniach, i żadna osoba z Rossji mięszać się do ich urzędzeń nie ma prawa.* »

2) Będą sądzeni przez Starszyznę podług ich praw narodowych.

3) Patriarcha Moskiewski nie będzie miał żadnego wpływu na ich duchowieństwo.

4) Mają prawo wybierać Hetmana, który ma być potwierdzony przez Carów.

5) Z swojej strony, Kozacy obowiązują się utrzymać 60,000 wojska na służbę Carowi.

Te są pięć cząstek umowy Perejasławskiej, potwierdzonej, *ratyfikowanej*, przez wszystkich Carów i przez wszystkie Caryce, aż do Mikołaja, który pierwszy nie potwierdził téj umowy, dla tych samych powodów dla których zwlekał zaprzysiężenie zobowiązań dla Królestwa Polskiego. — Nie potrzebujemy dodawać, że Carowie i Caryce gwałcili ową umowę Perejasławską.

Ocenimy lepiej ważnosc téj ugody, gdy zobaczymy zawartą przez Wołochów z Sultanem Machometem II 1460 roku.

« Machomet II zapewnia opiekę Wołochom i obronę od nieprzyjaciół zewnętrznych; on i jego następcy zachowają panowanie nad Wołochami z ich Książętami i Wojewodami; Wołosi płacą Sultanowi 10,000 piastrów; Porta nie mięsza się do ich urzędzeń wewnętrznych, i żaden Turek nie wejdzie do Wołoszczyzny bez gwałtownej potrzeby; Wojewodowie wybierani będą przez Metropolite i przez Bojarów, a *potwierdzani przez Portę*; Naród Wołoski będzie się rządził swemi prawami. »

Tak ta umowa Wołochów s Turkami podobną jest do umowy Perejasławskiej, jak gdyby Kozacy i Car mieli w niej 1564 r. wzór dla swojej.

Oto co mówi P. Martin's o téj umowie 1460 r. Wołochów z Ma-

(1) Czytelnikom naszym którzy tego potrzebują, musimy pojaśnić: że Małarusz o której mówimy, trzy gubernije: Czernichowska, Półtawska i Charkowska, liczące ludności około 3,300,000, mają Katolików najwięcej 1000 osób; o innych szczegółach, z życia ich krajowego, później powiemy.

chometem II. « Jeżeli szanować mamy historią, jeżeli przywiązywać się mamy do brzmienia wyrazów traktatów, widoczna, że 1460 r. Księstwo Wołoskie nie straciło właściwego znaczenia ndzielności; że to Państwo, co się tyczy Konstytucji jego i Rządu Cywilnego, nie ma tu od nikogo przyjmować prawa; że udzielność jego nie może być zamowaną przez niedostateczność niektórych praw, które są częścią prawa publicznego; że Księstwo Wołoskie w wydziale prawodawczym jest Państwem zu elnie niepodległym; Księstwo Wołoskie nie dozwoliło płacić danin i znosić prawa pierwszeństwa, jak tylko aby nie przestało być udziałem. Księstwo Wołoskie jest Państwem udziałem, gdyż *nie przymierze to opiekuńcze, nie sojusz nierówny, nie pierwszeństwo to nawet Sultana, który potwierdza wybranego Księcia*, (jeżeli jest prawo Narodów w Europie) mogą odjąć udzielność, kiedy to Księstwo ma prawo rządzić się, dawać sobie prawa. »

Czyż Kozacy Umową Perejasławską nie zastrzegli sobie: największą niepodległość, udzielność w wydziale prawodawczym, aż do tego stopnia, że *żadna osoba z Rządu Moskiewskiego mieszać się do ich urzędzeń nie ma prawa?*; jeżeli Kozacy, zamiast 10,000 piasłrów płaconych przez Wołosę Sultanom, obowiązali się dostarczyć Carom 60,000 wojska, stosownie do swój możliwości; jeżeli i u Wołochów i u Kozaków wybrani podług zwyczaju narodowego naczelnicy, podług umów 1460 i 1654, tam powinni być potwierdzeni przez Sultana, tu przez Cara; dla czego, pytamy, Księstwo Wołoskie ma swój Rząd Narodowy, swoją Władzę Prawodawczą, swoje Wojsko, a Mała Ruś pozbawiona tych wszystkich praw? O! bolesna dla ludzkości całej odpowiedź; bo Wołosi z niewiernym Turkiem, z Sultaniem, zrobili przymierze, a Kozacy z Carami zowiącymi się Chryścijanami, zrobili swoje smutne przymierze. — I przeczował te następstwa na łożu śmierci sam Hetman Chmielnicki, bo gdy umierał zaklinał starszyznę wojskową aby się starała o pojednanie z Polakami; Moskwa tak była obrzydła Kozakom, że ci podczas 70 letnich domowych walk z ojcami naszymi *nigdy* nie żądali pomocy od tych Fińskich ludów; i owszem, wczasie można rzecz od poczynków w tych wojnach domowych, gdyśmy szli bić Moskali, Kozacy śpieszyli pierwsi i łączyli się z nami; bo nienawiść jaką mieli ku Moskwie, z wielkiej zapewne pogardy ku niewolnictwu, tyleż zapewne wiązała ich do nas ile i te prawa, przywileje i łaski, któremi ich obdarzali ojcowie nasi za Zygmunta 1^o i Stefana Batorego, — te prawa i te łaski, które oto w 1842 roku Małorusini tak szacownie bronili, po oderwaniu się od nas, temu blisko już 200 lat.

O tych to zdarzeniach 1842, kiedy Car chciał znieść prawa Statutu Litewskiego używane na Małej Rusi, i o obronie tych praw, powiemy następnie, wszystko odnosząc do prawa zasadniczego dla Małej Rusi, umowy Perejasławskiej, gdyż Małorusini sami na téj umowie domagania się swoje dzisiejsze opierają. Tu tylko rzecz ciekawą dodamy: że sam Car rozbudził i powołał do czynu Małorusi; bo w istocie, po tak długim uspieniu, trzeba było bardzo silnego bodźca do przebudzenia téj bogatej krainy. Nadzwyczajna rzecz, ale prawdziwa; Car to Mikołaj był tym bodźcem, oto w 1832 r. przez następne zdarzenia:

Po przyniesieniu skarg naszych z nad Wisły nad Sekwanę, gdy Zachodnia Europa żyła duchem wojny, i kiedy co dnia jój oczekiwano, Car Mikołaj, jak w 1812 r. poruszył namiejętności swego ludku moskiewskiego wspomnieniem Antychrysta idącego na zgubę wiary w Boga i samego Cara; do Małorusinów zaś przemówił inną pieśnią: *Lachy i Jezuitci*: oto dwa wyrazy, którymi Czynnicy Moskiewscy rozognili wyobraźnię tego ludu. Żołnierze i Popi po włościańskich chatach, wyżsi urzędnicy u szlachty, podniecali nienawiść ku *Lachom* i *Jezuitom*, przeciwko którym Car oto wojuje i żąda pomocy Kozaków; przy odgłosie bębna w czasie dziennego powołania, uczono żołnierzy nowych szalierstw, nowych kłamstw, któremi mają wzbudzać nienawiść ku

Polakom. Świeca na stole, ogień na kominie nie był urządzony bez przypomnienia jak na stosie goriał *Nalewajko* w Warszawie; istne kłamstwo, bo on był ścięty. — Dobrze udała się propaganda. W ciągu stuletnich, z nami wojen nie wyleli zapewne Kozacy (przez wani dziś Małorusinami) tyle nienawiści, tyle oszczerstwa, tyle żółci, tyle zemsty, ile w ciągu pięciu lat, od 1832 po 37. Wszystkie podania, bajki, pieśni o złoczyńcach i upiorach, o wilkołakach, w wydziale wyobraźni bogata tamta kraina, były nosobnione w Polakach.

W tych to chwilach utworzyło się prawdziwe piśmiennictwo Małoruskie; wiele pojawiło się powieści drukowanych głoskami Moskiewskimi ale językiem Małoruskim, gdzie są sławione wielkie dzieła Chmielnickiego. Tak trwało lat pięć smutne dla Polaka zjawisko. Car był rad, on się opiekował temi podaniami, bajkami, pieśniami i książkami Małorusinów; i dziwił się, że w Moskwie zapal trwał kilka miesięcy, a oto u *Italianców* (tak od czasu Alexandra przez pogardę zowią Małorusinów) pięć lat trwa zapal nienawiści ku Polakom. Carowi się zdało, że ta nienawiść ku Lachom jest w stosunku do miłości jaką Kozacy mają dla Najjaśniejszego samodzięcy. Błogie złudzenie było nie długie. Gdy zachodnia Europa, po krzykach i płaczach zasnęła, Cara znudził objaw hałasu na Małej Rusi; on myślał, że go chwają, a i chwalić Cara bez pozwolenia nie wolno. Rozkazano, aby Małorusini więcej nie pisali i niemówili o Polakach, ani o Chmielnickim; bo już z następstwa rzeczy, gdy Polacy się nie bronili, przyszli Małorusini do okresu ostatnich dni Chmielnickiego, umowa Perejasławska, jego rada przed śmiercią, aby Kozacy powrócili do związku z Polakami, spełnienie téj rady 1658 r. w umowie Hadziackiej, w której w § 8 powiedziano: « Rzeczpospolita narodu Polskiego, Litewskiego i Ruskiego przywraca się do dawnéj całości, pod jednym królem Polskim. » Te już z kolei rozbierali rzeczy Małorusini, i już położyli sobie zapytanie: a cośmy zyskali w związku naszym z Moskwą?... Oczewiście wpadł w gniew Car na tę wiadomość, że Małorusini tak śmiało rozstrzygają pytania. Pragnął on w ówczas, aby wszyscy Kozacy mieli jedną tylko głowę, aby mógł uciąć jednym zamachem miecza. — Nie mógł ściąć wszystkich Kozaków, odtąd tnie ich pojedynczo, zniósł urzędzoną w 1837 r. w Charkowie (tu stolica oświaty narodowej Małoruskiej) drukarnią, nie pozwolił wydawać pism czasowych w języku Małoruskim, puścił na narodowość małoruską sławnych swoich gończych, Bułharyna i Sękowskiego; młodzież bierze w żołdacy, starych wygania na Sybir. — Lecz popęd dany, i wypadki o prawach Polskich na Małej Rusi, z 1842 r. i następne po tych zdarzenia, dały poznać Carowi że Kozacy nie chcą być Moskalami, nietylko Ukraińscy, teraz Małoruscy, lecz i Czarnomorscy i Dońscy i Uralscy, synowie Małoruskich.

Duchyński.

KURS HISTORII LITERATURY SŁAWIAŃSKIEJ PANA CYPRIEN ROBERT.

Lekcja dnia 15 Lutego.

Nietylko narodowa nienawiść przeciwko Niemcom zaszczepiającym w okolicznych ludach Słowiańskich wiarę chrześcijańską była przyczyną obojętności tych ludów na wypadki wojen Krzyżowych, ale nawet naturalny charakter ich i usposobienia różne od Narodów zachodnich. Professor przebiegł szczegółowo okres wojny świętej poczynający się rycerską gorliwością *Ryszarda Lwie serce*, a zakończony śmiercią *Fryderyka Barbarussy*. — Dópkąd Zachód, powiada on, uderzając na

dziedziców Kalifatu szedł pod jednym sztandarem wyzwalania wszystkich Chrześcian bez różnicy obrządku od uciskającego ich Islanizmu, dopóty oręż jego wychodził zwycięsko, ale jak skoro tylko szymatyczne ludy obudzały w Krzyżowcach niecierpliwą gorliwość w nawracaniu ich na drogę powszechnego Kościoła, rychło wkraśli się rozdwojenie między samemiż Chrześcianami. Szymatycy zaczęli więcej lękać się oręża i ostrości swoich wybawicieli aniżeli jarzma aczkolwiek dotłaczającego różnowierców. — Rychło też owoce pierwszych wypraw stracone zostały i ani świetne rycerskie dzieła *Ryszarda Lwie serce*, ani potęga *Barbarussy* straconych raz korzyści powrócić niezdolaly. — Po pięknej i wymownej paralleli *Ryszarda* i *Saladyna*, tych dwóch bohaterów, których postacie wyniosły się po nad inne w owym olbrzymim ruchu religijnym który Wschód i Zachód roztrząsał, Professor przeszedł do obserwowania roli jaką Słowianie w ówczas i wśród tych okoliczności zajmowali, a raczej wpływu jaki odebrali wśród tego starcia się powszechnego dwóch stron świata. Obraz wojny Krzyżowej obszernie przez niego zakreślony, wprowadza znających go cudzoziemców w tok opowiadania profesora drogami dla nich przystępniejszymi, charakteryzuje dla nich w wybitnej różnicy między szczepem łacińskim, germańskim a słowiańskim, właściwe stanowisko i cechy tego ostatniego. Ten sposób obrany przez P. Cyprien Robert zainteresowania Francuzów do doli przeszłej i przyszłych przeznaczeń sławiańszczyzny, zdaje się być najskuteczniejszym i zapewne z czasem przy trudzie jaki sobie zadaje Professor, przy żywym, porywającym nieraz wykładzie, dokona swojego zamiaru.

W przechodach wojsk krzyżowych zarówno z Grekami cierpiący ludy Słowiańskie od zdobyczego popędu występujących wszranki wojenne Xiążąt Zachodu. — Kiedy Niemcy pierwiej nieco niszczyli *Winetę*, zamożne miasto Słowiańskie i otwierali sobie tym sposobem handel wyłączny na morzu Bałtyckim przez podniesienie się *Hamburga* i *Lubeki*, to później, w okresie obecnym i Francuzi dopomogli *Wenecji* do zniszczenia potężnego Dalmackiego miasta *Jiadar*. Miasto to, w przymierzu z *Raguzą*, rywalizowało i niepokoiło bogactwem i potęgą swoją Rzeczpospolitą Wenecką, która już w ówczas o wyłącznym panowaniu na Adryatyku przemysłowała. — Podsunięte maszyny zniszczyły *Jiadar*, — duma Wenecji uspokoiła się, ale Stolica Apostolska czuwająca w ówczas nad dobrą Chrześcijaństwa, pragnąca nową wywołać Kruciatę, surowo zganiała ten postępek Francuzów. Krzyżowcy odpowiedzieli, iż narody Szymatyczne są kluczem świętego grobu, i że uderzając na Islanizm, potrzeba pierwiej z nich samych gorliwych zrobić Katolików, lub też ziemię ich zdobyć. Co się tycze Polski, Krzyżowe wojny niewpływały na nią bezpośrednio, wszakże z ich łona wyszedł Zakon, z którego potęgą Polska musiała później walkę na śmierć prowadzić.

Kiedy kronikarze Zachodni w pismach swoich z tego periodu, tyczących się tamtych krajów są niedokładni i niedbali, tak iż jeden z pielgrzymów nie wymienia nawet nazwiska rzeki *Dunaju* zwąc ją tylko *wielką rzeką* — to w tymże czasie, pisarze słowiańscy zachowują w swoich etnograficznych i geograficznych opisach wielką ścisłość — chwytają oni trafnie charaktery ludzi w ich opowiadaniach pewną rolę grających, i używają nieraz porównań malowniczych czerpanych w kontemplacji tajemnic żyjącej natury, pełnych wdzięku i prostoty. — Profesor przytęm przytacza ustęp z testamentu *Włodzimierza Monomacha* Xięcia Ruskiego, w którym ten przekazuje synom czyny swojego życia, opowiada im swoje wypadki bojowe i polityczne niebezpieczeństwa, niemniej zachęcając aby szli w j go ślady. Ze strony polskiej wymienia sławnego kronikarza *Gallusa*, jego opis wojen *Bolesława Krzywoustego* — jego definicję charakteru *Zbigniewa*, którego kronikarz nasz porównywa do owego gatunku bajecznego ptaków *Wranica*, który z gniazda macierzystego, pysznie samopas uleciawszy wzbija się wysoko — aż przeciwne wiatry niedozwalając mu powrócić

do gniazda, za karę zawieszają go wiecznie wśród górnych i czczych przestrzeni. Opowiadanie kronikarza wchodzi w szczegóły najdrobniejsze natury, przymierzając jej fenomena w zwierzętach do wad i cnót ludzi. — Tym sposobem porównywa także przyrodniego brata Bolesława do Lwa-Wilka, tego potworu spłodzonego z Wilczycy i z Lwa kiedy ten ostatni zdradzony od Lwicy, wśród trzody wilczej szuka towarzyski.

Wycytując nieraz anegdoty kronik słowiańskich literaci cudzoziemcy, powiada P. Cyprien, dziwne z nich potworzyli bajki i najniewłaściwsze wyobrażenia o opowiadanych przez nich ludziach i zdarzeniach — a stąd o całym Słowiańskim szczepie. I tak dalece w tłumaczeniach swoich zatarli ich właściwą naturę, iż tłumaczenie kroniki Nestora przez P. *Parysa*, wyszło w towarzystwie tych wszystkich dziwolągów, które P. *Leveque* i *Leclerc* rozszerzali, dla tego radzi P. Profesor Francuzom i wszystkim cudzoziemskim badaczom, aby rzeczy Słowiańskich u ich źródła, u samychże Słowiańskich czerpali kronikarzy.

Cokolwiek bądź z tego różnego usposobienia Zachodnich narodów i Słowiańskiego Wschodu i Północy wyrodziło się w politycznym ich rozwijaniu dwie tendencje, ku którym dziś zarówno dąży ludzkość. — Tak jak umysł Zachodu oderwany, spekulacyjny, prowadził ludzkość do pojęcia wolności duchowej a stąd politycznej, tak duch rodzimy familijny Słowian wyrobił w nich pojęcie narodowości głębsze — silniejsze, jak gdzie indziej. Tak jak zdobycie wolności myślenia i działania było i jest jeszcze zadaniem Zachodu, tak wyzwolenie narodowości od nacisku cudzoziemskich wyobrażeń i cudzoziemskiego panowania jest kwestią przewodniczącą obecnie wszystkim innym w Słowiańszczyźnie. Ta dążność przebija się dziś w geograficznych i etnograficznych pracach literatów Słowiańskich. Uczony *Szafarzyk* wydał kartę geograficzną Słowiańszczyzny naznaczając każdemu plemieniu granice, nie takie jak je dziś przemoc postanowiła, ale zakreślone rozległością dyalektu, zwyczajami i religją. Niektórzy niemieccy pisarze toż samo uczynili naśladowując Czeskich, co jednak nie przeszkadza Francji, wcielać w swoją narodowość Alzacją i nadreńskie prowincje, tak jak Rosyja Kurlandją. — Zadanie narodowości u Słowian nierównie ma obszerniejsze, w naturze szczepu czerpane znaczenie i więcej stanowcze skutki na przyszłość wyprowadzić jest zdolnym. Obejmuje ono i porusza cały szczep niezmierny i gotuje jego bliskie ważniejsze pojawienie się na scenie politycznej. Ruch ten odpowiada temu, który poprzedził 1793 we Francji. Nietylko interes wolności dziś sprzymierzony z narodowościami, ale nawet interes polityczny saméjże Francji wymaga aby ona nie była obcą objawiającym się symptomatorem tego ruchu, a tym samym: aby uczyła się poznawać naturę charakter i potrzeby narodów, które go przygotowują.

Tę uwagę zakończył Profesor swój prawdziwie piękny i zajmujący kurs z d. 15 Lutego, który staraliśmy się w głównej treści i o ile nam pamięć pozwoliła w szczegółach oddać.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

— *Dziennik Niemiecki Frankfurtski* donosi że w Czechach stan umysłów jest w nadzwyczajnym wzburzeniu — że wielka kryzys gotuje się w tym kraju i to w chwili gdy Austria ma wielki ambaras we Włoszech, dokąd wszystkie swe siły wyprowadzić zmuszoną była — to tłumaczy dla czego część Armii Pruskiej stoi na granicy Czech. — Ruch Czeski może mieć wielki wpływ w Prusach, zwłaszcza że jest takiéj natury, iż może poruszyć ludność Polską, zostającą pod panowaniem Pruskiem.

Wydawca : JANUSZ WORONICZ.